ROZMAITOSCI.

We Czwartek Nro 64. 8. Czerwca 1820.

Wiersz

napisany w klasztorze Bielańskim

Gdzie skały w liczne piętra się wzniesły,
Co grodzą mury Krakowa,
Stoi na szczycie Klasztor wyniosły,
Sarmaty pyszna budowa.

Jego posady wiekiem poryte,
W Wisłę schylaią się mętną,
A czarne wieże wrzosem pokryte,
Noszą dawności swey piętno.

Tam pod zgęściałych buków namiotem,
I w wonney dębów osłonie,
Między strumyków cichym obrotem,
Wdzięczne się ścielę ustronie.

Poważna cisza, swych wdzięków tłumem,
Zacień ten święty ozdabia,
Rzadko tu wicher z gwałtownym szumem
Niszczące burze przywabia.

Wisła gdy w Bielan w pędzi się gaie,
I myie szanowne skały,
Skromność przybiera, huczeć przestaie,
I wolniey toczy swe wały.

Na widok mieysce wszystko powelne,
Wszystko się zda go poważać,
Ten zacień święty, mury okolne,
Nie śmie natura przerażać.

Tu kogo wielkość Boga zachwyca,
Kto czuie zapał głęboki,
Komu iest miłą cnoty Stolica,
Ten niechay wstrzyma swe kroki.

Totay to święte mieysce iedyne,
Co łaską Niebios się śmieie,
Podnosi umysł w górną Krainę,
I czczą ustala nadzieię.

Ach obym Boże często w mem życiu,
Odwiedzał Bielan ustronie,
Obym klękaiąc w tym tu ukryciu,
Wznosił do Ciebie me dłonie.

A... G....

Uwagi nad Multanami.

(Dalszy ciąg.)

Wyznaczona płata Hospodara Multańskiego, chociaż mnieysza iak Wołoskiego wynosi 100,090 funt. szter. rocznie. Oprócz pobierania dziesięciny od wszystkich rocznych przychodów, posiada także Xiąże wyłączne Monopolium naymowania koni pocztowych i rozsełania gońców; wszystkie także stada i trzody wysełane do Niemiec i Rossyi opłacaią taxę od głowy, a ten przychód iest bardzo znaczny, gdyż Multany sprzedaią co roku po obcych targach 100,000 sztuk bydła rogatego oprócz owiec i koni. Inne artykuły wychodowe są: wosk, miód, skóry, zboże, drzewo do budowli, futra, wędzone mięso, sery, sól, masło, wino i tytuń.

Cała opłata tax w Multanach wynosiła podług obrachunku w r. 1785. dwa miliony osm kroć czterdzieści tysięcy piastrów.

Z wielu względów można uważać Multany iako iedną z naybardziey interesuiących części Europy; nie tylko iako Kray naypoźniey od Rzymian zdobyty, lecz także iako ulubione siedlisko Hippomolgów tego to patryarchalnego pokolenia, iuż od Homera wychwalanego z przyczyny swey wysokiey starożytności, czystych obyczaiów, i swey pobożności ku Bogom. Okoliczności, z których Multany swoie imie wywodzą, są bardzo szczególne. Pierwsi mieszkańcy Scytów wierzyli tak iak Indyianie w przemienienie Bóstwa w osobę człowieka imieniem Xamolxis, który będąc nayprzód niewolnikiem w

Grecyi i Egipcie, powrócił potem do swego oyczystego kraiu, i zostawał przez trzy lata ukryty w iaskini przy górze Kogöon. Starał się oświecać swoich rodaków, i ażeby ich zaufanie naypodobnieyszym do prawdy sposobem pozyskać wpaiał w nich swoie nadnaturalne siły że posiada wieczne życie, i właśnie co zmartwychwstał. Powszechnym było zwyczaiem Królow Scitiyskich udawać się do tey świętey góry dla zaciągania rady u tego wiecznego Xiędza czyli Mollach, a od imienia tego Patryarchy nazwano Kray Mollab-div-ia czyli powiat nieśmiertelnego Mollaha.

Nauki Xamolxisa były podobne do tych, które Pitagoras wpaiał, uszanowanie dla Bogów, wstrzemięźliwość od zwierzęcego pożywienia i życie poświęcone czynnościom cnoty i miłości oyczystey. Skutki tego systematu okazywały się w szczęściu i spokoyności duszy, w zdrowiu ciała, póznym wieku, i cnotliwem wykonywaniu obowiązków towarzyskich. „Hippomulgi, mówi Homer, karmili się mlekiem, żyli długo, i byli nayszlachetnieyszymi ludzmi.“ Dacy ich potomkowie byli podług świadectwa Rzymskich dzieiopisarzów naywaleczniéyszymi obrońcami swey oyczyzny, a Moltanczyki teraznieyszego czasu posiadaią większe cnoty iak wiele na wyższym stopniu znayduiących się Narodów; lecz są ucisnieni od bord małych tyranów, i obciężeni przekleństwem naygorszego Rządu i zwodniczego systematu reprezentacyynego. Zawsze iednak piękność i urodzayność ich ziemi iest w tym samym stanie kwitnącym iak niegdyś za czasów ich przodków, a dotyczczas ieszcze znaydziemy zdrowie i długi wiek pomiędzy goralami Multańskiemi.

Podróżni zgadzaią się w pochwałach tuteyszych pięknych okolic, lecz wszyscy narzekali na uciskaiący stan mieszkańców Moltan. Baron de Tot porównywa ten kray z Burgundyią, naypięknieyszą prowincyą Francyi. Karra mówi: „Zwiedziłem prawie wszystkie Kraie w Europie, lecz nigdzie nie widziałem tey zadziwienia godney odmiany dolin, pagórków i gór, które tak w względzie rolnictwa iak i malownych piękności zachwycaią, iak w Multanach i Wołoszczyznie. „Thornton opisuie“ tę okolicę iako romantyczną; z urwisków spadaią strumienia i kręcą się po dolinach, zapach kwiatów pomarańczowych i ziół, któremi się trzody pasą iest prawdziwą wonią, samotnie stoi chata pasterza na szczycie skały, góra wznosi się ponad obłoki. Jey cała przestrzeń wyiąwszy okolice snieżne, iest okryta głęboką warstwą wegetabiliyney ziemi, albo wysokiemi i wspaniałemi drzewami lasowemi, i odziana buyną i żyzną trawą.“ Wszystkie, tę połączenia piękności, dodaie, które niegdyś moie oko zachwycały, zaymuią mię dotychczas w obrazie zachowanym w moiey pamięci.“ — W istocie też same uczucia napełniaią każdego, który przez ten kray przeieżdża, a wrażenia które po sobie zostawuią, zaledwie zapomniane bydź mogą. Co się mnie tyczy, nie może bydź zatartą w moim umyśle wzniosła władza wrażenia. Jenerał Baur ubolewa, że ten powabny Kray z tak urodzayną ziemią i tak pięknym klimatem tak słabo iest zaludniony, a przekonanym iest, że ieszcze pięć lub sześć razy tyle mieszkancow, ile teraz w sobie zawiera, żywić może, Karra zaś mówi: że tutay tylko czterdziesta część urodzayney ziemi iest uprawioną. Zgłodniali mieszkańcy Szwaycarii mogliby tutay znaleść schronienie, nie potrzebniąc żeglować przez Ocean Atlantycki, cieszy mnie gdy słyszę, że teraz wychodoy zaczynaią zwracać swoią drogę w te strony. Urodzayność Multan iest niewyczerpana, wina które po górach rosną są dobre, pszenica wyborna, a żniwa zaczynaią się iuż w Czerwcu. Pszenicę tratuią końmi tak iak w Hiszpanii i Portugalii, nie potrzebuiąc ią młocić cepami, a nie chowaią ią w stodołach, lecz w piwnicach i dołach wykopanych. Sadzą także wiele kukurudzy, która prawie nigdy nie zawodzi nadzieie gospodarza. Mamałyga iest głównem pożywieniem wieśniaków. Wyiąwszy oliwne i figowe drzewa znayduią się tutay wszystkie owoce zwyczayne w Anglii i Włoszech, a melony i inne gatunku ogórków, owoce, rodzą się obficie. Pagórki są obsadzone winogradami, które wydaią wino w tak wielkiey obfitości, że znaczna ilość wywozi się do Rossyi i Siedmogrodzkiey ziemi. Tęgie mrozy, które w zimie panuią są pożądane tak dla win iako też dla pszczół. Wino bowiem wystawiaią w wielkich kadziach na otwarte powietrze podczas mroźnych noc Grudnia, a gdy iego wodne części z przyczyny zimna zamarzną, dziurawią lud wierzchni gorącym żelazem, i takim sposobem wyciągaią nayhardziey skupioną czystą część. Po tem sprawieniu wyrównywa wino co do mocy i dobrego smaku Węgierskiemu. Co się tyczy pszczół wprowadzaią ie tęgie mrozy w pewien stan nieczułości, podczas którego nie iedzą miodu, a gdy wiosna zaczyna się w Kwietniu i wkrótce potem gorąca letnie następnią, ocucaią się

z swoiego snu zimowego, kiedy iuż kwiaty znayduią się w zupełnem kwitnięciu, natenczas rozpoczynaią swoie prace. W Węgrzech i Multanach są bardzo dobrze obeznany mieni z chowem pszczół, a Rząd Austryacki uznał za rzecz godną, publiczne dawać nauki w tym przedmiocie. Nie ma Kraiu w Europie, gdzieby się tyle znaydowało zaięcy, jarząbków, dzików, ile w Multanach. Kraiowcy tak Multan iak i Wołoszczyzny uważaią ślad zaięczy po sniegu, a liczbę zabitych wczasie zimowych miesięcy, szacuią rocznie do połmiliona. Thornton mówi, że mieszkańcy płaskich okolic rzadko kiedy siedmdziesiąt lat dochodzą, a nawet iuż w sześćdziesiątym się starzeią; bydź to może, lecz pomiędzy góralami są częste przykłady poznego wieku, Xiąże Mourousi mówił mi, że znał wielu czerstwych ludzi pomiędzy niemi, którzy mieli po 110 i 120 lat. Pozniey pokazywano mi w Fokshain takich, którzy cały wiek przeżyli. Kołtunów nie widziałem nigdzie, lecz Thornton utrzymuie, że to złe iest powszechne pomiędzy mieszkańcami głębokich i ciasnych dolin w górach.

Przebywszy hebreyskie i Sławiańskie pomieszkania Polski, przedstawiły nam urządzenia Greckiego pałacu tyle uderzaiącą ile przyiemną sprzeczność. Nie będę się rozwodził nad korzyściami stołów Multańskich, nowym i przyiemnym widokiem był dla nas ten zwyczay wschodni, że służalcy podczas iedzenia oganiali muchy wielkiemi wachlarzami pawiemi, i że po każdem skończonem iedzeniu dziewczęta wchodziły, i gościom wodę różową na ręce lały. Lecz iuż czas pożegnać te Perskie zbytki, umknąć przed natarczywemi prośbami naszych gospodarzy, i w dalszą się podróż do Galaczu puścić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O tyranach.

Cóż nowego o tyranach? ieden spodziewa się, że będę pochlebiał iego namiętności, drugi, że zasłużę na karę. Stóycie panowie! zaraz wam ich zpółtuzina przytoczę. Znayduią się tyrani w kornecie, we fraczku, tak pod biretem doktorskim iako też pod kapeluszem słomianym; każda rodzina, każdy dom, każde towarzystwo ma swoiego tyrana, to bowiem nazwisko przynależy każdemu, który sobie nieprawnie znaczenie i wpływ przywłaszcza. Kochany czytelniku, który słusznie cenisz obywatelską wolność, spoyrzyi na około siebie wszędzie widzisz tyranów, a może sam nawet iesteś tyranem! Nic niema zwyczaynieyszego iak znaleść n. p. dawnych tyranów: ludzie którzy swoie wszechwładztwo i żądzę panowania bez umiarkowania domownikom czuć daią, za domem zas tylko grzeczną uległością zalecaią się; ludzi których każdy brak gotowości na ich rozkazy ze strony niższych oburza, dla swoich zas własnych kaprysów domagaią się ślepego posłuszeństwa. Tacy domowi i swoiego zatrudnienia tyrani znayduią się w podobnem położeniu iak ci szaleńcy, przy których musiemy unikać pewnych wyznań, ażeby ich umysł i tak iuż wzburzony ieszcze bardziey nie wzburzyć, przepędzaią życie obawiani, oszukani, i iak dalece ich wpływ sięga, samych tylko niewolników i zbrodnie niewolnicze na około siebie stwarzaią.

Lecz iakąż kwiek prawdę to wystawienie w sobie zawiera, nie było iednakże moim zamiarem brać tę rzecz z tak traiczney strony. Pozostańmy przy łagodnieyszych przykładach. Zacny przyiacielu czy tylko nie iesteś tyranem? Wiem, że mi odpowiesz, ani nim iestem ani drudzy doznaią moiey tyranii, byłem iedynakiem, iestem sierotą. Prawda żeś nie żonaty, lecz nie maszże swoiey tyranki? Zawszeż od rana do wieczora powoduiesz się podług własney woli? Jakiż dowód swoiey wolności dałeś od dawnego czasu? żaden inny iak tylko uprzedzenie, z którem na przekorę twoiemu rozumowi niewolnikiem pozostaiesz.

A ty móy panie, który mniemasz się bydź wolnym od wszelkiey tyranii, ponieważ iuż od pietnastu lat iesteś żonatym, i prawdziwie nie dźwigasz tych więzów, ieżeli tylko prawdą bydz może, że nie zawsze się tam tyran znayduie, gdzie żona — chociażby nayuległeysza — przecie iest kobietą. Nie iesteśże uniżonym sługą twoiego naymłodszego synka? możesz że mu czego odmówić, za co go ukarać? Te małe stworzenia nękaią bez miary, nasza słabość dodaie im więcey przewagi, a niestety ci tyrani zasługuią ze wszystkich innych naybardziey na politowanie, gdyż ich niewolnicy wychowuią ich do rzemiosła, którem pozniey ich przeznaczenie trudnić się nie dozwoli. — Rzadko kiedy znayduie się dwóch kochaiących się ludzi ściśle z sobą połączonych, ażeby ieden z nich nie był tyranem. W tym przypadku bardziey kochaiący iest niewolnikiem.

I ci ludzie są tyranami, którzy nadużywaią naszey słabości ciała lub duszy, ażeby nas zmusić do stosowania się do ich woli. Ten

lekarz gruntnie swoie znaczenie na twoiey niewiadomości, ten spowiednik na twoiey prostocie. Biedni chorzy, biedni ślepo wierzący! Nie iesteścież uciemiężani, gdy sami podaiecie wasze ciało lub duszę pod iarzmo bezwstydnego przywłaszczenia? — znam pewnego człowieka, który nie iest ani lekarzem, ani spowiednikiem, nie posiada ani diplomu doktorskiego, ani gwiazdy, a iednakże w sztucę udawania pana mało kto mu zrówna. Bez tytułu, bez zlecenia, bez żadnego obowiązku przywłaszcza sobie wszędzie władzę; naucza Urzędnika co czynić, mowę o czem rozprawiać, dziennikarza co pisać, kobiety co czytać, filozofa nad czem myśleć powinien. Nieproszony gra rolę gospodarza w twoim domu, wskazuie ci kogo przyiąć a komu oboiętność okazać potrzeba, krytykuie twoie mniemania, gani twoie skłonności, udziela podług swoiey osobistey i chwilowey korzyści pochwałę, naganę, lub oklaski. A ten człowiek nic cię nie obchodzi, nie iesteś mu za nic obowiązanym, stara się tylko zostać twoim tyranem, a ty to cierpisz. — Nie podobneż są dzieie wszystkich tyranii? — Lecz dosyć. — I tak iuż wiele o tym przedmiocie. B — i.

Doświadczenie.

Siedząc z mym oycem pod iabłonią w sadzie,
Rzekł mi: Bądź synu posłuszny mey radzie,
Strzeż mi się każdey iak ognia dziewczyny,
Bo w nich gadziny.

Będzie cię ściskać i całować mile,
Lecz ta iaszczurka zdradzi cię za chwilę,
A kiedykogo iey żądło skaleczy,
Nic go nie zleczy.

Ja za wyrocznię trzymałem te mowę,
Dzisiay poznaie: Tatuś stracił głowę,
Ściskałem Basię pod Wandy mogiłą,
Nic mi nie było.

St. Ja . . . . ski.

Teatr w Lwowie.

Przedstawiono 2. Czerwca Komedyię w 2 akcie z Niemieckiego P. Ziegler: Nieme miłość. Kronszyld człowiek godny w całem znaczeniu tego słowa, dobrze urodzony lecz ubogi, który swoim talentem iako malarz zabespieczał sobie niepodległe życie, powziął ku Julii córce Jenerała Ulenberga od pierwszego uyrzenia iak naymocnieyszą miłość. Skromny i nieśmiały widział co za przeszkody są na zawodzie; różnica stanu dzieliła kochanków, umyślił tedy swoią namiętność na zawsze w sercu zachować, i wieczną taiemnicę z niey uczynić. Julia równie w cichości kochała go z tym zapałem, który zwykle towarzyszy pierwszey miłości i niewinnemu sercu. Lecz uroienia światowe nakazywały iey zapomnieć go, życzenie oyca zniewalało ią do oddania swey ręki Hrabiemu Asperg młodemu trzpiotowi; stara się tedy chociaż nadaremnie przytłumić swoie zapały. Tymczasem chce Hrabia posiadać miniaturę Julii, wprowadza Kronszylda, który nie wie, że ma Julię malować, do domu Jenerała — co za uczucia, co za pomieszanie dla kochanków, gdy się uyrzeli, ich niezachwiana miłość tem większey mocy nabiera, iednakże pamiętni na swoie obowiązki, na stosunki, usiłuią pomimowolnie zerwać związki łączące ich serca. Lecz przywiązany oyciec poznaie, że iego córka tylko z Kronszyldem prawdziwego szczęścia doznawać może, zrywa wszystkie przeszkody, i połącza ich z sobą. Prawdziwie piękna osnowa teysztuki! charakter kochanków trafnie oddany, pantomiczna scena kiedy Kronszyld Julię maluie, ich wewnętrzna walka pomiędzy miłością i obowiązkami rozczulaią i zachwycaią wszystkich. Nastąpiła Komedyia w 1 akcie z Niemieckiego Schütza przez Zołkowskiego przełożona: Studenci czyli Król wczorayszy. Hochtrapp i Schnellfuss studenci z Akademii pozaciągawszy znaczne długi, i prześladowania od swoich wierzycieli uchodzą z miasta i łączą się z pewną trupą aktorów. Własnie, gdy pierwszy grał rolę Króla, a drugi Xiążęcia, spostrzegaią za kulisami Policiię ich śledzącą, pełni przestrachu uchodzą w stroiach teatralnych, i szukaią schronienia w pobliskiey wiosce. Spostrzega ich dziewczyna, a wiedząc, że Król poluie w pobliskim lesie, i że ma zwiedzić tę okolicę, bierze Hochtrappa za Monarchę, i czyni im należyte honory. W tem nadieżdża Król prawdziwy, wieśniacy przyimuią go z radością, nasi przestraszeni studenci nie wiedząc sposobu wemknienia, kryią się na strychu w sianie. Wyiaśnia się nareście intryga, a Król przebacza załuiącym studentom. Ta krotofila zawiera w sobie wiele prawd i myśli satyrycznych, lecz nie ma należytego porządku i komika iest za pospolita.

Redakcya F. Krattera. Drukiem J. Pillera.